

Kapłan wielkiego serca

Wspomnienie o ks. Władysławie Furmańskim

Znamy miejsce i datę urodzenia ks. kan. Władysława Furmańskiego: Łęgonice, 9 maja 1929 r. Znamy okoliczności jego śmierci: atak serca zaskoczył go w nocy, 15 grudnia 1996 r. Wiemy dokładnie, jakie stanowiska zajmował w służbie Kościołowi po tym, jak został wyświęcony 8 sierpnia 1954 r. w kościele seminarium w Warszawie – pracował jako wikariusz w parafiach: Dąbrówka (1954-56), Poświętne (1956-57), Brwinów (1957-58), Piaseczno (1958-61), Warszawa Jelonki (1961-63), Warszawa – parafia Najczystszej Serca Maryi (1963-64), Łyszkowice (1964-65). W latach 1965-68 był proboszczem w Łyszkowicach, następnie wikariuszem – ekonomem w Kuflewie (1968-71), proboszczem w Kuflewie (1971-83) i wreszcie, od roku 1983 aż do śmierci, pracował jako proboszcz w parafii św. Bartłomieja Apostoła w Rybnie. Warto też zaznaczyć, że w latach 1962-63 studiował katechetykę na warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej.

Jednak czy wszystkie te daty i fakty wystarczą, by opowiedzieć o ks. Furmańskim jako o kapłanie i o człowieku? Chyba nie. Trzeba jeszcze porozmawiać z ludźmi, z którymi się stykał, wśród których pracował, wśród których lubił przebywać – wtedy, być może, zdołamy choć trochę go poznać, zrozumieć...

O tym, że warto podjąć taką próbę, przekonują mieszkańcy Rybna, niewielkiej wsi położonej koło Sochaczewa, i pracujący w rybnowskich szkołach nauczyciele, nawet ci, którzy nie byli jego parafianami – bo wszyscy oni mówią o Księdzu Proboszczu, że był człowiekiem wielkiego serca i kapłanem z prawdziwego zdarzenia. A zatem – posłuchajmy, jak wspomina się w Rybnie ks. Furmańskiego...

Bardzo wiele o ks. Władysławie może opowiedzieć Marek Marcinkowski, dyrektor Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Rybnie, oraz inni nauczyciele, z którymi ks. Furmański zaprzyjaźnił się w czasie sześciu lat nauczania religii w szkole – a jest to pewnie jedna z nielicznych szkół w Polsce, gdzie utrzymały się do dzisiaj dwie lekcje religii tygodniowo dla każdej klasy. Bo dla ks. Furmańskiego najważniejsze było wychodzenie do ludzi, niesienie im Dobrej Nowiny – w tej perspektywie postrzegał on nie tylko wybudowanie kaplicy w Erminowie, wiosce leżącej na obrzeżach parafii, tak również widział swoje nauczanie religii w szkołach (dojeżdżał na lekcje religii nawet do szkół posiadających tylko klasy I-IV), organizowanie rekolekcji dla dzieci nie tylko w Rybnie, ale i w dwóch innych wsiach. Na pytania: Dlaczego? Po co brać na siebie tyle dodatkowych obowiązków, zwłaszcza gdy się jest jedynym księdzem w parafii? – ks. Władysław odpowiadał: „Bo trzeba wyjść do ludzi. Mnie jednemu łatwiej jest dojechać do nich wszystkich, ja mam czas, a oni sami może by nie przyszli do mnie. Jeśli ja pojedę do ludzi, nawet do najmłodszych dzieci w szkołach, to i rodzice, którzy przyprowadzą dzieci na rekolekcje, posłuchają...”

Z tego samego względu nie opuszczał Ksiądz Proboszcz żadnej rady pedagogicznej ani zebrania dla rodziców – jako swój obowiązek i misję postrzegał wychodzenie do ludzi z Chrystusem przy każdej okazji i szukał ciągle nowych form oddziaływania na parafian, zachęcając ich do słuchania głosu Kościoła. Robił wszystko, żeby zainteresować parafian czytaniem prasy katolickiej: zawsze przynosił

Niedzielę do szkoły, rozdawał ją nauczycielom, streszczał niektóre artykuły uczniom, zachęcając ich przez to do samodzielnej lektury. Sam zresztą publikował swoje teksty i w *Niedzieli*, i w *Tygodniku Powszechnym*, i w kwartalniku *Katecheta*.

Ks. Furmański był z zamyślenia i z wykształcenia pedagogiem, opublikował nawet pracę pt. *Rola religii w systemie wychowania Janusza Korczaka*, mogącą śmiało służyć jako podręcznik metodyczny w nauczaniu religii. Wyznawał tezę, że człowiek rodzi się z gruntu dobry i dopiero życie go wykrzywia. Dlatego w praktyce starał się zawsze „złodobym zwyciężać” i uczył tego innych, był im „szlachetnym nauczycielem wiary, wskazującym drogi...” (to cytą z nekrologu, jaki ukazał się staraniem rybnowskich nauczycieli po śmierci Kapłana). Jako prawdziwa „chodząca encyklopedia”, człowiek ogromnej wiedzy humanistycznej, filozoficzno-teologicznej potrafił ją wykorzystywać w szkole jako pedagog, aby wyjaśniać młodzieży i dorosłym mechanizmy dzisiejszej, skomplikowanej rzeczywistości społecznej, politycznej i ekonomicznej. Pomagał ludziom, ukazując ich niepowodzenia i radość w perspektywie religii, jako część doskonałego Bożego planu. Dla nauczycieli był ogromnym wsparciem, znając ich trudną sytuację, ciężką pracę, wykonywaną za niewielkie pieniądze, przypominał, że uczenie innych jest misją, powołaniem podobnym nieco do powołania kapłańskiego i jako takie też trzeba je traktować, przyjmować ze wszystkimi wadami i zaletami, a nie tylko skupiać się na problemach i buntować się przeciw

dzicie piją, rozwodzą się, oddają dzieci na wychowanie dziadkom. Piętnował głośno negatywne zjawiska w swojej parafii, na przykład funkcjonowanie w Rybnie instytucji o nazwie „Disco Gaga”, w której nie prowadzi się kontroli wieku przy wejściu, sprzedaje alkohol bez ograniczeń. Efekty? – pijaństwo, rozboje, gwałty, kradzieże. Ks. Furmański uważał, że skoro niemożliwe jest zlikwidowanie siedliska zła przy pomocy prawa, należy budzić sumienia rodziców, bo oni przede wszystkim powinni zainteresować się faktem, iż ich 14- i 15-letnie dzieci wychodzą na nocne zabawy. Ksiądz Proboszcz nie obawiał się mówić głośno o takich i podobnych problemach, co początkowo budziło u parafian sprzeciw, lecz niewątpliwie miało także pozytywne oddziaływanie.



Ks. Władysław Furmański – poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę w Erminowie



Pogrzeb ks. kan. Władysława Furmańskiego

Jego lekcje religii były bardzo piękne i ciekawe, do tego stopnia, że nawet sami nauczyciele załują dzisiaj, iż nie chodzili częściej na nie, nie robili notatek... Choć trzeba przy tej okazji zauważyć, że być może rzeczywistość była to lekcje bardziej przeznaczone dla ludzi dojrzałych intelektualnie, niż dla kilkunastoletnich chłopców. Jednak ks. Furmański nie chciał brać tego pod uwagę, twierdził, że to, co się robi, trzeba robić jak najlepiej, na możliwie najwyższym poziomie – być może chociaż niektórzy myśli dotrą do ludzi.

Tak w szkole, jak i z ambony Ksiądz Proboszcz robił wszystko, by obudzić w wiernych poczucie wspólnoty, współodpowiedzialności za siebie nawzajem, za swoje dzieci, za sąsiadów. Ubolewał nad tym, że młodzież nie ma dobrego oparcia w swoich domach, w rodzinach – bo tam ro-

Zresztą, można powiedzieć, że samą swoją obecnością ks. Władysław wpływał na podniesienie morale u ludzi – podobnie jak i to, że doprowadził do umieszczenia krzyży nie tylko w klasach, lecz nawet w kancelarii szkolnej. Samo wieszanie krzyży na długo pozostanie w pamięci dzieci i nauczycieli, jako wydarzenie bardzo skromne, ale zorganizowane pięknie i wymownie. Proste, drewniane krzyże w rybnowskich szkołach mają i tę dodatkową wartość, że zamówiwszy je uprzednio u stolarza, Ksiądz Proboszcz osobiście umieszczał na nich pasyjki.

To ostatnie wydarzenie to tylko jeden z licznych u niego przejawów daleko posuniętej oszczędności. Bo rzeczywistość: żył bardzo skromnie, można nawet powiedzieć, że skąpił sobie wszystkiego, jak najwięcej chciał zrobić własnymi siłami (nawet,



Ks. Władysław Furmański wita dzieci pierwszokomunijne przed kościołem w Rybnie

jeśli to była naprawa dachu). Z drugiej strony, ten człowiek, żyjący najprościej, jak tylko można, był bardzo gościnnie – każdy, kto go odwiedził, stawał się w jego domu najważniejszy, a sam ze wszystkich sił starał się mu służyć. Kochał też bardzo dzieci i finansował im wspólne wyjazdy na uroczystości do Łowicza lub do Niepokalanowa. Co roku także dofinansowywał spotkania opłatkowe i wielkanocne dzielenie się jajkiem.

Pracowitość i poczucie obowiązku ks. Władysława były imponujące, podobnie jak umiejętność doskonałego zorganizowania życia sakramentalnego w parafii. Znajdował czas na uczestniczenie we wszystkich ważnych wydarzeniach w swojej i sąsiednich parafiach. Oddany innym, zawsze też lubił wiedzieć, co się u nich dzieje, je-

go największe dzieło w parafii rybnowskiej to wzniesienie kaplicy w Erminowie (potrafił także zmobilizować parafian do wydatnej pomocy i współpracy), ale poza tym odnowił kościół w Rybnie tak z zewnątrz, jak i wewnątrz. Bardzo starał się także, żeby miejscowy cmentarz parafialny był zawsze zadbane. Wymagał wiele od innych, ale jeszcze więcej od siebie. Nie tylko wskazywał, co jest do zrobienia, ale sam zaczynał to robić. Ks. Władysław jednak nie potrafił i nie chciał się chwalić – najważniejsza dla niego była służba Bogu, zaszczytny fakt, że jest kapłanem, co traktował jako wezwanie, dar i łaskę. Nie przeszkadzało mu to mieć wielkie poczucie humoru i nieco żartobliwy stosunek do życia, nawet mimo postępującej choroby. Był bardzo skromny, pokorny i nie robił nigdy wokół siebie zamieszania.

Ks. Furmański był w Rybnie lubiany i zawsze mówił, że mu tu dobrze, wśród ludzi, których kocha. Dlatego na koniec oddajmy głos jednemu z tłumów zgromadzonych na pogrzebie parafian, Kazimierzowi Zielińskiemu, który w imieniu miejscowej OSP tak zęgnął ks. Władysława: „Przez lata Twej pracy w tej parafii przyszyło nam wspólnie przeżywać wiele radosnych momentów Zmartwychwstania Pańskiego, ręce strażaków podtrzymywały Twoje, gdy ulicami Rybna niosłeś Najświętszy Sakrament... Miesiąc temu byłeś jednym z trzech kapłanów, którzy w dniu 17 listopada poświęcili sztandar tej jednostki. Dziś te sztandary, spowite kirem, pochylają się nad Twą mogiłą. Żegnaj Cię, Księżo Proboszczu, w imieniu braci strażackiej z tej parafii, prosząc Dobrej Boga, aby dał Ci wieczne odpoczywanie za trudy Twego ziemskiego życia. Cześć Twej pamięci!”

Maria Saluda